

Bóg ma do nas zaufanie

W Ewangeliiach istnieją słowa dla nas trudne do zrozumienia. Takie słowa znajdziemy w dzisiejszej Ewangelii: „*Gdy uczyniliście wszystko, co wam polecono, mówcie: służy nieużyteczni jesteście mi; wykonaliście to, co powinniście wykonać*” (Łk 17, 10).

Normalnie powinniśmy stwierdzić, że skoro wykonaliśmy to, co nam polecono, byliśmy jednak użyteczni i zasługujemy na wynagrodzenie. Tak jest po ludzku, kiedy wykonujemy coś, czego ludzie potrzebują i od nas oczekują. Jeśli natomiast patrzymy na sprawę z Bożej perspektywy, widzimy, że wygląda to trochę inaczej.

Bóg bowiem niczego od nas nie potrzebuje. Polecając nam coś do wykonania, Bóg daje nam możliwość czynienia tego, co sam mógłby uczynić, daje nam więc możliwość współdziałania z Nim dla dobra naszego i otaczających nas ludzi, nobilitując nas.

Naszym nastawieniem wobec Boga nie powinno więc być wymaganie uznania i wynagrodzenia, lecz wyrażenie wdzieczności za promowanie naszego człowieczeństwa przez współpracę z Wszechmogącym. Takie nastawienie wdzieczności i bezinteresowności wymaga owszem pokory, ale pokora i wdzieczność są jedyną postawą, jaką możemy przyjąć wobec Tego, który dawać i daje nam wszystko. Dobrze jednak wiemy, że Bóg i tak wynagrodzi nas za czynione dobro, zarówno w tym jak i w przyszłym życiu.

Drugim przesłaniem dzisiejszej Liturgii Słowa jest to, że życie chrześcijańskie wymaga odwagi. O tym pisze święty Paweł do Tymoteusza, który był jego ukochanym uczniem, ale nie miał może duszy bohatera. Przeżywając swoje wznoszenia i upadki, wstydził się dawać świadectwo o Chrystusie, a nawet o samym apostołe. Paweł przypomina mu, że Bóg nie dał nam ducha bojaźni, ale mocy i miłości. Paweł miał prawo mu o tym przypomnieć, bo sam wyróżniał się odwagą i miłością.

Dzisiaj żyjemy w innym świecie niż tamten. W Polsce nie ma jawnego prześladowania chrześcijan, chociaż można doświadczyć trudności w karierze zawodowej, jak było w przypadku profesora Chazana. Na razie jednak temu, kto postępuje jak chrześcijanin, nie grozi utrata życia.

Dawanie świadectwa o Chrystusie jednak również dzisiaj wymaga odwagi, przynajmniej z jednego powodu. Kiedy przyznajemy, że jesteśmy chrześcijanami, otaczające nas środowisko zaczyna wnikliwie patrzeć, czy my rzeczywiście żyjemy według nauki Chrystusa czy też nie, a tutaj czasem „zaczynają się schody”. Żeby dawać świadectwo o Chrystusie trzeba konsekwentnie być w jedno z Nim, jak czyni to właśnie św. Paweł, który potrafił wziąć na siebie wszelkiego rodzaju trudy i poświęcenia dla dawania świadectwa o Chrystusie w całym znanym wtedy świecie.

Warto sobie dzisiaj zadać pytanie: czy mam w sobie ducha bojaźni, czy ducha odwagi? Czy jestem bardziej podobny do Tymoteusza, czy do Pawła?

Pamiętajmy, że miłość usuwa lęk. Kiedy czujemy się zahamowani, aby otwarcie dawać świadectwo naszej wiary, kiedy ulegamy różnego rodzaju obawom wobec ryzyka podjęcia różnych inicjatyw, które mogłyby jednak służyć Bogu i ludziom, wtedy powinniśmy zadać sobie pytanie, na ile żywa jest w nas prawdziwa miłość, której towarzyszy duch mocy i odwagi.

Stając codziennie w obliczu różnych wyzwań, by budować lepsze relacje i dobre dzieła w naszym środowisku, nie bójmy się ich podjąć. Bóg jest zawsze z nami. W Nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy. Bóg nas prowadzi swoją mocną, miującą ręką, jeśli tylko Mu pozwalamy. Bądźmy odważni. Bóg ma do nas zaufanie.

ks. Roberto